Piotr Osęka – Bolszewizm zmysłów precz. (fragmenty)
Przełom wieków XIX i XX był okresem gwałtownych przemian w obyczajowości i kulturze. Tradycyjny model relacji między płciami się kruszył. Rozwój seksuologii (zwłaszcza badania Freuda) wywierał znaczący wpływ na lewicowe i liberalne odłamy polskiej inteligencji, kształtował też mentalność nadchodzących pokoleń. Nowe idee społeczne, traktowane zrazu jako ciekawostki, zyskiwały coraz więcej zwolenników. W XX-leciu międzywojennym popularność zdobyły np. prace amerykańskiego sędziego Bena Lindseya, opowiadającego się za wprowadzeniem "małżeństw koleżeńskich", upowszechnieniem antykoncepcji i dopuszczalnością rozwodów. Jeszcze więcej mówiono o książce belgijskiego lekarza Theodora Van der Velde, który twierdził, że udane pożycie seksualne jest najważniejszym warunkiem szczęścia małżeńskiego.

I wojna światowa zmieniła Europę i Polskę. Kobiety wkroczyły na obszary działalności zawodowej i politycznej zarezerwowane dotąd dla mężczyzn. W II RP kobiety uzyskały prawa wyborcze już w 1918 r. (dwa lata wcześniej niż w USA), a konstytucja marcowa z 1921 r. zagwarantowała im pełnię praw obywatelskich. W 1929 r. Sejm uchwalił nowe prawo małżeńskie, w którym zapisano rozłączność ślubów cywilnych i kościelnych oraz prawo do rozwodów (choć pod pewnymi warunkami).

Ciosem dla tradycyjnej hierarchii społecznej był też wielki kryzys gospodarczy z lat 1929-35. Dotychczasowe bariery w stosunkach towarzyskich coraz powszechniej uważano za anachronizm - zwłaszcza w wielkich miastach. Pod naporem kultury masowej pękały konwenanse. Ku zgrozie Kościoła i prawicy.

Ks. Feliks Bodzianowski, poczytny autor katolickich poradników małżeńskich, pisał: „W niewolę zmysłów pędzi dzisiaj świat, jak na złamanie karku. Cała współczesność jest niejako nastawiona na ten piekielny pęd. Wystarczy przejść ulicą wielkiego miasta, a wszędzie spotkasz się z prostackim, na tani efekt obliczonym apelem do zmysłów.[…]

Za obrazę moralności uważano w pierwszym rzędzie modę kobiecą. […] "Coraz mniej sukienek, coraz cieńsze, przezroczyste, wreszcie nawet koszulka staje się zbyteczną - pomstowano na Zjeździe Katolickim w 1927 r. - Dekolt spada ku dołowi coraz niżej, obnażenie nóg wznosi się coraz wyżej, aż schodzą się w obnażeniu zupełnym". […]

Z wyjątkową podejrzliwością Kościół traktował wprowadzone do szkół lekcje WF. "Należy przy sporcie unikać tego, co rani uczucie wstydliwości - czytamy w broszurze z 1938 r. opatrzonej imprimatur kurii poznańskiej. […]Nie powinno się używać stroju gimnastycznego uwypuklającego formy ciała kobiecego lub z innych względów niestosownego. Bez zastrzeżeń można zgodzić się dla celów gimnastycznych na szerokie, zbliżone do spódnicy spodnie i niezbyt obcisłe bluzki sportowe. Nie znaczy to jednak, że stroju gimnastycznego wolno używać na ulicy i na wycieczkach".

Reforma szkolnictwa nie znalazła uznania w oczach tropicieli zepsucia. "Koedukacja udaremnia należyte wychowanie seksualne młodego pokolenia, bo paraliżuje wpływy domu na dziecko - pisała jedna z gazet katolickich. - Spoufala obie płci i ułatwia zaspokojenie budzącej się ciekawości seksualnej. […] Publicyści wyrzekali przy tym na "emancypację i feminizm, zdobycie uniwersytetów i masowe rzucenie na nie dziewcząt, ani nie przygotowanych, ani nie predestynowanych do poważnej samodzielnej pracy umysłowej".[…]

Mianem "bagna moralnego" obrońcy moralności określali też dansingi i zabawy organizowane w eleganckich salonach. Tańce nowoczesne nazywano "spółkowaniem muzykalnym" i uważano za sprzeniewierzenie się ojczystej tradycji. "Mamy prawo domagać się, aby nie czyniono z tańca misterium wyuzdania - pisał miesięcznik "Pro Christo" wydawany przez oo. marianów. […]

W 1931 r. z inicjatywy Tadeusza Boya-Żeleńskiego rozpoczęto tworzenie w Polsce poradni świadomego macierzyństwa mających upowszechniać wiedzę o antykoncepcji. Dla Kościoła nieuznającego innych form regulacji poczęć poza naturalną inicjatywa ta stała się kamieniem obrazy. […] Gazety narodowe roztaczały apokaliptyczne wizje: za sprawą poradni w Polsce zapanuje "bolszewizm zmysłów".

Tak kręgi kościelne, jak i narodowcy zaciekle atakowali liberalną inteligencję. Pisano o "boyszewizmie" i "dziecioboystwie", środowisko "Wiadomości Literackich" nazywano "apostołami rozpasania moralnego", a samo pismo - "Wiadomościami Ginekologicznymi".

Zwolennicy swobody obyczajowej też nie przebierali w słowach. Boy pisał na początku lat 30.: „[…]Pamiętamy okres powojenny: ziemia kurzyła się jeszcze od krwi, przed Europą otwierały się całe kompleksy nowych zagadnień gospodarczych i moralnych, a księża nasi umieli tylko grzmieć z ambon przeciw krótkim włosom, krótkim sukniom, przeciw gołym ramionom pierwszych wioślarek. Najwyższe dla nich zadanie, to nie dopuścić, aby jakaś para się pocałowała - bodaj w książce - poza tym wszystko jest dla nich »moralnie obojętne «. Życie przepływa koło nich jak coś obcego, niezrozumiałego, nienawistnego; widzą tylko genitalia. Chorzy ludzie!”. To właśnie z powodu tych słów gazety narodowe wzywały do „wygarbowania Boyowi skóry”.

Autor "Dziewic konsystorskich" nie był jednak odosobniony. "Jesteśmy zwolennikami wolności słowa i przekonań, praworządności i demokracji, tolerancji i postępu, […] pisał Antoni Słonimski w "Wiadomościach Literackich" w 1932 r. - Pragnęlibyśmy odrobić wreszcie ten ciągle u nas odkładany wiek XIX i chociaż kawałek epoki oświecenia. […]

Mimo ponawianych wciąż apeli i gróźb obrońcy cnoty mieli poczucie, że ponoszą klęskę. Przemiany obyczajowe szły w kierunku przeciwnym, niż postulowali. Stąd zapewne brała się wiara, że "powszechne zepsucie" jest efektem spisku zawartego przez wrogów Polski i katolicyzmu. Wskazywano na "międzynarodowe żydostwo", które "wlewa truciznę mentalną we wszystkie soki ojczyzny naszej, wżera się jak rak w ciało narodu, szerzy przekupstwo i zepsucie wśród dorosłych, a rozpustę i bezbożnictwo wśród młodzieży". Rozwiązłość propagować mieli wśród Polaków sowieccy agenci zwalczający tradycyjną rodzinę jako przeszkodę na drodze do światowej rewolucji.

Za wzór skutecznej walki z zepsuciem stawiano faszystowskie Włochy i Niemcy. "Hitlera podziwiać należy za bezkompromisowość - pisano na łamach "Pro Christo" w 1933 r. - Wydał wojnę na śmierć i życie żydostwu i rozpasaniu moralnemu, dwóm rakom toczącym naród niemiecki. Berlin, jak wiadomo, śmiało mógł być uważany dotąd za nowoczesny Babilon, był stolicą nudyzmu, homoseksualizmu. [...]. Zdaje się, że nam też niedługo będzie potrzebny jaki Hitler, który by z różnym wszawym robactwem zrobił porządek".

Nadciągającej rewolucji seksualnej nie dawało się jednak zatrzymać. Ewolucji obyczajów bowiem nie zaprojektowała masoneria ani nie ukartował tajny rząd żydowski. W niewielkim tylko stopniu przyczyniła się do niej cyganeria artystyczna. Jak pisze historyczka Magdalena Gawin, "nie należy postrzegać wielkiej przemiany obyczajowej lat 30. jako następstwa manifestów ideowych. Jej złożoność i siła polegały na tym, że proces kwestionowania, a potem odrzucania XIX-wiecznych norm moralnych odbywał się spontanicznie. Tempo przemian dyktowała często ulica warszawska lub nadmorska plaża, a nie kolejny (...) artykuł prasy postępowej".